

*A on mi na to, jak człowiek świadomy:
Tu oczyść serce podłością zatrute,
Tu zabij w sobie wszelki strach znikomy.*

Dante Alighieri



/GRA-NIC-A

TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK

Granica pierwsza i zarazem fundamentalna – interpretacja rzeczywistości. Dalej sama jej definicja – czym ona jest? Nasze uwarunkowane myślenie, które ją określa tworząc mapę, która jest fikcją chociażby z powodu naszych ograniczeń wynikających z podstawowej niewiedzy. Mechanika społecznej socjalizacji i tresowania. Cały system edukacji formalnej, bez której wydaje się jesteśmy skazani na swoiste wykluczenie z głównego programu – czyli pełnienia przypisanej roli w zamian za możliwość przetrwania w tej współczesnej dżungli. Próba wyjścia zawsze boli – jednak pierwszym warunkiem jest wspomniana interpretacja naszego położenia. Tu się rodzi pierwszy podstawowy problem, ponieważ przy odrobinie przytomności i odwagi trzeba sobie uświadomić, że główna matryca jest w nas samych a stanowi ona skomplikowaną kombinację czynników, wpływów, warunków itd. Stanowi kod zapisu odbieranej przez nas „rzeczywistości”. Nigdy nie byliśmy poza tym, nigdy nie byliśmy wolni, niezależni i w pełni świadomi. Nigdy nie byliśmy sobą,

gdyż to co uważamy za „ja” za nasz tzw. „indywidualizm” samo w sobie jest spiętrzoną do granic tworem myśli, odruchów, opinii itd. Charakteryzuje nasz stan pewnego rodzaju oszustwo, którego twórcami jesteśmy my – jest To co właśnie próbuje cokolwiek wyjaśnić i opisywać, dzieje się tak, gdyż u podłoża jest strach, ponieważ ten „świat” ma kilka miliardów wersji. Niewiedza jest ratunkiem, proste określenie jego ram daje poczucie bezpieczeństwa. Klatka póki co jest ogrzewana i ma na wyposażeniu kilka podstawowych „mebli”. To wystarczy, żeby „przeżyć”. Kolejną rzeczą i zarazem kołem zamachowym jest nasza wiara, „że to ma sens” - swoisty kamień węgielny struktury. Dlatego wszystko co robimy to tworzymy przez całe życie Plan Ucieczki. Cała ludzka „kultura”, cały ten horrendalny spektakl w którym gramy jest niczym innym jak tylko formą Ucieczki. Formą gry na czas, w której nikt nie wygrywa, choć przez cały czas wierzymy, że jest nagroda. To jest fikcja. Niczego tutaj nie wygramy. Niczego tutaj nie ma, co nas uratuje i uszczęśliwi. Nie ma nic do zdobycia. Wszystko nas zawiedzie, ponieważ taka jest tego natura i esencja. Ten punkt nazywam Zero. Jest to początek i koniec skali. Punkt wyjścia i wejścia.

LIMES SUPERIOR / GRANICA GÓRNA

To granica naszego cierpienia. Naszej wydolności rujnowania samych siebie. Granica wyporności. Problem znów powstaje w obrębie interpretacji – gdyż nazwa, etykieta niczego nie dotyka tak naprawdę. Służy naszej głupocie. Interpretacja za pomocą jedynych dwóch opcji z zakresu skali czyli dualizmu na którym wszystko się tutaj opiera to kolejna lipa. To swoisty odwieczny klucz do więzienia, to strażnik i sędzia. Gdzie jest Bóg i Diabeł? W twojej głowie? Gdzie jest twoja głowa jak toczy się bezgłośnie pod gilotyną? Kto pociąga za sznurki? Kto wykonuje wyrok?

Wyrok moi drodzy zapadł. Głowa a wraz z nią Bóg i Szatan już jest na szafocie. Wraz z twoim pierwszym wrzaskiem w zimnej szpitalnej celi, kiedy tak naprawdę nie ma się z czego cieszyć, wyrok zostaje odczytany.

Umrzesz.

Wcześniej czy później. Wyłączą wszystkie światła i przedstawienie dobiegnie końca. Oczywiście całe oszustwo – ten Globalny Plan Ucieczki robi wszystko, żebyś grał w kole fortuny. Kim chcesz być – Pisarzem, Dziennikarzem, Fotografem? Napisać Wielkie Dzieło – by sięgnąć swoich pięciu minut i spędzić całe życie walcząc o uwagę innych. Co chcesz powiedzieć? Czemu ma to kogoś obchodzić? Twój mit rośnie. Żyje w tobie jak wirus. Twoja chęć osiągnięcia obrasta każdy twój dzień. Widzisz samego siebie za mgłą – jak żyjesz, triumfujesz i łnisz. Jak w końcu wychodzisz z tunelu, a świat iskrzy magią i spełnieniem. Lecz to się nie dzieje naprawdę, to tylko sen twojej jaźni, triumf ego, stan który może trwać całą wieczność. Jeżeli to co robisz uzależnione jest od odbioru, uznania wówczas stajesz się jedynie kłownem, pacynką na kartoflanym balu. Sztuka moim zdaniem to narzędzie przebiccia samego siebie, to nękanie i terror, który ma ciebie otworzyć. To niszczenie programu iluzji – wreszcie jakkolwiek to brzmi absurdalnie – narzędzie prawdy. Jedynej do jakiej masz prawo – czyli tego czym jesteś. Skala odniesienia, która określa ten

punkt jest tzw. „rzeczywistością”. Kilka miliardów jej odmian i odwieczne ich ścieranie, wzajemne używanie dla Potrzeb, które jest niczym innym jak tylko kosmetyką, makijażem, które maskuje ich własne położenie. Wszyscy siedzimy w samolocie uprowadzonym przez terror egzystencji, Zderzenie Czołowe jest nieuniknione, jest wpisane w odwieczny scenariusz. Jest klątwą gatunku. Pierwszy haust powietrza jest na pokładzie, a cały wpływ społeczny jest rodzajem Odwracania Uwagi, rodzajem trywialnej rozrywki, kumulacją wszystkich głosów autorytetów – interpretatorów. Wreszcie jest maską tlenową – która zostaje nam założona przez program społeczny, religijny, kulturowy i jaki tam jeszcze. Stan snu, urojenia, nieprzytomności. Kiedy rozejrzysz się wokół zobaczysz ludzi cieni, snujące się bez składu i ładu sterowane zdalnie pół automaty – organiczne struktury, roboty pokryte tkanką. Nigdy nie zasypiasz i nigdy się nie budzisz. Trwasz na granicy, w odwiecznym wyłączeniu – zawieszeniu. Od pierwszej sekundy nieświadomie zasysając oprogramowanie.

Istnieje w tej zmutowanej cyber – hiper – rzeczywistości pewnego rodzaju cud, lub błąd, który jest rodzajem spięcia, przeciążenia programu. Krótki moment Przebudzenia, który sam w sobie jest tak silny, że jeden raz wystarczy i to



zaczyna pracować, drażnić, pewnego rodzaju toksyna. Jak to wejdzie, wcześniej czy później będziesz musiał się obudzić na dobre. Nikt ze śpiących tego nie chce. Jest to rodzaj świadomej śmierci Tego Co Znasz. Wszyscy śpimy a nasze sny są połączone, przenikają się w iluzji czasu, który tworzy kolejną odmianę krat w tym więzieniu. Kiedy choć w jednej sekundzie się przebudzisz, twój sen nie będzie już spokojny, zacznie się sypać, rwać. Tutaj ogromną rolę odgrywa twoja wyporność, otwartość i świadomość, że nie masz już powrotu. Jak to

zacziesz nie możesz się cofnąć. Automatycznie nie jesteś mile widziany w kolektywnej świadomości snu ponieważ zaczynasz krzyczeć budząc innych, którzy są tylko obrazem, symulacją na matrycy. To się wzajemnie zasysa, to żyje ponieważ zabija – wystarczy uczciwie spojrzeć. Nikt tego nie chce, ponieważ to nie jest jakąś wyimaginowaną koncepcją nirwany, zbawienia, kresu i wieczystego szczęścia jak to firmują tzw. uduchowieni lunatycy przy której można spać spokojnie licząc na tzw. reinkarnację lub czekając zbawienia. Problem polega na tym, że są to tylko nazwy – myśli nic więcej, które absolutnie niczego nie dotyczą. Niczego! Nigdy! Problem polega na tym, że nie ma czasu i reinkarnacji. Problem polega na tym, że nie ma problemu i dlatego jest problem! (żartuję, to tylko zabawa słowem, a może nie...kto to wie?) Zbawienie tworzy iluzję. Rozwiązanie tworzy problem. Prawda tworzy kłamstwo. Bóg tworzy Piekło. Ja tworzy Ty.

Ten tzw. „święty koncept” wyznacza górną granicę naszego doświadczenia, rodzaj bezpiecznej umysłowej świątyni, gdzie w „spokoju” możemy liczyć na cud i pławić się w nadziei. Często przybiera to eskapistyczną formę kapitulacji – biała flaga świętości. Rodzaj mszy pośrodku rzeźni. Nasze ostateczne iluzoryczne zwycięstwo, że gdzieś, jakoś nad tym wszystkim czuwa odwieczna mądrość, oko Boga, miłosierdzie, a my stworzeni na obraz i podobieństwo mamy prawo błędzić, ponieważ „jesteśmy tylko ludźmi”. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną” - jedynym Bogiem jest tutaj ignorancja, niemożliwość przekroczenia programu. Noszenie w głowie od kolebki po grób umysłowego wytworu zbawiciela, którego rodzi kolektywne myślenie wyznawców. Respirator modlitw, błagań, podtrzymujący iluzję istnienia Formy Oddania. Krew, która obiega korytarze tych żył – to strach, paraliżujący, obezwładniający paniczny strach, który pojawia się zawsze wtedy gdy dotykasz niewidocznej granicy. Jednak to jest w tobie, to nie jest Tam – jest Tu, jest Teraz.

Tradycje – fakty dokonane, których suma – to miliardy niewidocznych połączeń – kabli – transferów danych – wprost do twojego umysłu. Dlatego też sfera sacrum – to sfera – profanum. Życie rodzi śmierć. Unicestwienie żywi Stwarzanie. Odwieczna wędrówka do jedynie szczęścia i spełnienia napędza koło nieskończoności. Jesteśmy mechaniką – uwarunkowaną strukturą w strukturze i tak bez końca. Nasza komunikacja jest sama w sobie jej najbardziej oczywistą formą. Język jest strukturą. Myśl jest strukturą. Ścieranie tych struktur, ich wzajemne przenikanie oparte na dominacji i przyporządkowaniu jest Wielką Wojną, w której wszyscy umieramy i rodzimy się ponownie z chwili na chwilę. Odwieczne Prawo Powtarzalności, gdzie istnieje tylko bodziec – reakcja. Nasz podstawowy stan w kokonie pełnego braku świadomości, powtarzamy to wszystko. Wbudowany w To Wszystko moduł zapominania blokuje dostęp do Odczytu z Czarnej Skrzynki – wiedzy, że Droga stanowi okrąg, że wszędzie już byliśmy ponieważ to tylko cela więzienia, a my poruszamy się w obrębie odległości łańcucha. Nasza podróż to sny, które śnimy w Tym Czasie wyświetlane na matrycy świadomości. Oderwane od siebie chaotyczne ciągi obrazów – zdarzeń, które nazywamy „rzeczywistością”. Nasza wrodzona tępota gwarantuje, że uwierzemy w to – nazywając, sortując, przypisując, określając – wówczas nabiera to cech stabilnego obrazu, czegoś co

jest, co istnieje, co możemy dotknąć, powąchać, posmakować i nazwać. Sen nabiera cech ciągłości – stając się życiem. Śmierć jest Przebudzeniem. Śmierć jest Darem. Śmierć jest rozpadem struktury, chwilą poza snem. Jednak szansa zachowania przytomności podczas „umierania” (kto wie co to tak naprawdę znaczy, skoro wszyscy, którzy umierali już nie żyją) jest taka w jakim stopniu jesteśmy obecni podczas wciąż jeszcze trwającego życia – z chwili na chwilę. Czy kiedykolwiek zdarzyło się wam funkcjonowanie poza strukturą swoich uwarunkowań, nawyków, tendencji, programów? Ułamki sekund, nieoczekiwane zdarzenia, które tak „nielogiczne”, że rozsadzają system – jednak już po chwili „wszystko wraca na swoje miejsce” i jest po staremu. A pytanie - jak jest naprawdę? - wydaje się absurdem, kiedy chcielibyśmy udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Czy jest obiektywna rzeczywistość, która istnieje na zewnątrz naszych tzw. umysłów? Wreszcie czy te umysły są jednym wielkim umysłem – tą samą substancją podzieloną przez nasze poczucie osobistego oddzielenia w postaci – ja. Czy ten tzw. świat jest jednym wspólnym snem jednego ciała – umysłu? Co odpowiesz, gdzie znajdziesz prawdę? W kolejnych mądrych księgach? Jak twój pogląd ma się do tego co się tu dzieje? Do twojego stanu, który do złudzenia przypomina działanie komputerowego procesora, który co rusz zawodzi, zwalnia, a jego podstawowym programem jest umysłowa całkiem jałowa spekulacja i konfabulacja.

Suma tzw. wiedzy, którą niektórzy nazywają mądrością, czy też odczytaniem – jest być może dobra dla szpanu w towarzystwie intelektualnych snobów, jednak w żaden sposób nie potrafi nam pomóc w „tym stanie”. Ciągłe zmiany punktów widzenia, nowe paradygmaty, wzajemnie się wykluczające hipotezy, dogmaty religijne i coraz bardziej uciążliwa dezinformacja. Każdego dnia toniemy w szambie słów, teorii – które w swojej istocie są jedynie durną rozrywką, która pochłonięła nas tak, że już nic prócz tego do nas nie dociera. Jednak gdzieś głęboko istnieje w nas świadomość – położenia, nasze ciągle szamotanie jest próbą zagłuszenia Tego. Czujemy, że to jest Chaos, odwieczny samo powstały i bezkresny. Pływamy po tym oceanie w dziurawej łódce, która niebawem utonie, próbując w tym czasie „to wszystko zrozumieć i być szczęśliwym”.

Problem jednak polega na tym, że w takim beznadziejnym układzie to jest po prostu niemożliwe, a kiedy to do nas dociera właśnie idziemy na dno. Dlatego najczęściej ignorujemy To. Udajemy, że jest jak jest i generalnie „jest dobrze”. To gówno prawda. Nie jest dobrze – nigdy nie było.

Rodzimy się przerażeni i tacy umieramy, nie mając pojęcia po co to wszystko – całe to bezsensowne zamieszanie, w międzyczasie w akcie desperacji łapiemy co się da by znaleźć tzw. sens i powód. Jednak to nie ma sensu i powodu, gdyż to tylko słowa, urojone koncepcje, którymi bezskutecznie łatamy dziurę w tonącej łajbie. Ile byś słów nie rzucił na wiatr, jak wielkich dzieł nie napisał, jak wielu widoków nie zobaczył – nie uciekniesz przed tym, a wszystkie twoje dokonania przemienią się wniwecz. Czy to jest pesymistyczne i dołujące? Oh yeah, jak najbardziej. Może autora podnieca nihilistyczna umysłowa masturbacja, czarny samogwałt?

Tak, to mnie kręci – zobaczyłem To dawno temu i nie mogę spokojnie spać na balu w rzeźni. Pewnej nocy spadła kurtyna i nagle wiesz już, że choć wszyscy chcą wygrać w tej absurdalnej grze, ty po prostu chcesz przestać w nią grać – jednak to jest najtrudniejsze, ponieważ stanowisz jej odwieczny mimowolny element. Urodziłeś się w tym śpiącym ciele – umyśle. Masz to w metryce, jesteś numerem oczekującym w kolejce na wyrok. Na hakach wokół wiszą martwe ciała, depczesz po flakach, brodzisz w odchodach jednak masz na biurku nowy komputer a w kącie telewizor z 666 kanałami.

Włącz sobie film, czyli...

LIMES INFERIOR / GRANICA DOLNA

Halucynacja. Bezdenna, nie zmierzona totalna ściema, która nie ma początku, gdyż jakimś cudem jest samo powielającym się mechanizmem eksploatacji. Fabryka śmierci, którą przemalowano na butik, gdzie smukłe blondyny o dużych balonach w zamian za Towar wyrywają ci serce by je zeżreć jak świnie. Towar – to tzw. priorytety, wartości i potrzeby, które czynią nasze wspaniałe życia tak doniosłymi. Wszystko To oplecione nadajnikami emitującymi odwieczną reklamę – usprawiedliwienie – tej rzeźni. Opowieści Dziwnej Treści. Globalny film gatunku, powielany w miliardach kopii. Zainscenizowany komediodramat, który jest horrorem, gdzie trup się ściela gęsto (jednak już poza głównym kadrem). Przypisana rola biernego widza, otępiatego, zadowolonego przygłupa, który bez zastrzeżeń łyka każdą ściemę. Prawdziwa wiedza boli, to nowotwór ignorancji. Jednak czy my w ogóle potrafimy samodzielnie myśleć? Jesteśmy wytresowani w powtarzaniu, bezmyślnej konsumpcji gówna wartych informacji, których celem jest jedynie zamulanie.

Kurwa rozejrzyjcie się! Gdzie my jesteśmy? Jak to wszystko działa? Wielki przereklamowany Człowiek morduje w najbardziej wyrafinowany sposób często tylko dlatego, że inny tzw. Człowiek myśli inaczej, wygląda inaczej itd. Pożeramy inne czujące istoty, bo lubimy zjeść stek, używamy czujących istot dla fantazji seksualnych traktując je jak pozbawione uczuć kawałki mięsa. Budujemy narzędzia, które mogą w jednej chwili zniszczyć to wszystko i nas samych. Umysł człowieka to zmutowane monstrum, to najbardziej przereklamowany Towar. Gdzie jest ten zapłon? Kto ma klucze do pulpitu skąd odpalą te rakiety prosto w twój dom z ogródkiem. Zdajesz sobie sprawę, że ktoś może może cię zamordować i nawet nie będziesz wiedział kto to był. Zdajesz sobie sprawę, że twoje ciało może należeć do ludzi, którzy decydują o życiu i śmierci. Kto im dał to prawo?

Ty.

Jesteś zerem. Niewolnikiem. Twoją rolą jest praca. Zostałeś wyhodowany by wypełnić rolę. Pracujesz po to by ktoś mógł żyć w taki sposób w jaki ty nigdy nie będziesz żył. W zasadzie pomimo wszelkich rewolucji i deklaracji nic się nie zmieniło, co najwyżej złagodniało. Od zawsze Używaliśmy Siebie i innych istot

dla własnych korzyści i wygody.

Czy naprawdę wierzysz, że jesteś wolnym człowiekiem?

Bo możesz sobie kupić kilka tanich rekwizytów i norę do spania na kredyt i pojechać na kilka dni na Fiordy. Jesteś przemysłową hybrydą, wołem zaprzęgowym, zmutowaną małpą, tanim żartem.

Kiedy pewnego słonecznego dnia nagły irracjonalny przebłysk samoświadomości położenia w jakim jesteś toruje sobie drogę w twoim zmutowanym mózgu – jest to dzień najwyższej próby. To rozsadza natychmiast ten usiadły bezpieczny domek z kart, który w jednej bezlitosnej chwili staje się pogorzeliem i ruiną. Rozglądasz się, a to co widzisz nijak ma się do tego dobrotliwego wyobrażenia z jakim żyłeś do tej pory. Jeżeli masz mocną konstrukcję i kilka porządnych upadków umysłu za sobą dasz radę. Ten świat nie jest kreskówką dla dzieci z przerwą na reklamy płatków krówek. To bezdenny owładnięty manią samozniszczenia konglomerat niewolników – mas wtłoczonych w absurdalne tryby używania. Jesteś podłączonym do Królowej Matki organicznym cyborgiem. Matka jest odwiecznym Programem przekazywanym w DNA – którego celem jest przetrwanie – powielanie. Bez końca.

Ostatnio w cyber – eterze pojawia się szereg oderwanych od siebie fragmentów, które zawierają w sobie wielce kłopotliwe treści – pod wspólnym mianownikiem – teorie spiskowe. Mają one sens choćby z tego powodu, że przy odrobinie inteligencji nie masz wątpliwości, że to wszystko jest spiskiem, jednym wielkim horrendalnym kłamstwem i nadużyciem.

Faktem jest (cokolwiek to znaczy), że dochodzimy do PUNKTU ZERO, punktu czyszczenia. Tego jeszcze nie widać, ale czuć. To idzie, przebija się. To jest potężne i zarazem bezlitosne (nie w znaczeniu ludzkiej litości). Zaczyna to wibrować w każdej świadomej jednostce, nagle w wielu pozornie oddzielonych istotach pojawia się to samo intuicyjne przecucie. Jest to poza wątpliwością, gdyż nie rodzi się w sferze racjonalnej, analitycznej półkuli komputera – mózgu. To jest coraz głośniejsze, a kiedy przyjdzie Umrzesz – w nagłym rozbłysku światła. Jesteś na to gotowy? Jesteś gotowy na zostawienie Wszystkiego Co Znasz?

Jesteś gotowy na Śmierć?